Nr. 335. GAZETA NARODOWA. 30 Grudnia 1870.

(Wydanie wieczorne).

Tylko w jednej części porannego wydania wydrukowane.

Wiedeń d. 29. grudnia wieczór. Przed zebraniem się konferencji czarnomorskiej usiłują się porozumieć między sobą Austrja, Związek północny i Anglia, i wspólnie ułożyć sposób załatwienia sprawy czarnomorskiej. Poczem zaproszonoby i Moskwę aby do tej ligi pokojowej przystąpiła.

Minister włoski Visconti-Venosta usiłował sprawę pokoju między Francją a Prusami wnieść na porządek dzienny konferencji londyńskiej. Lecz poseł pruski ma instrukcję, aby tylko sprawę czarnomorską traktowano. Nawet wątpliwą jest rzeczą, czy sprawa ujścia Dunaju, którą Austrja wnieść chce, będzie wziętą pod obrady.

Monachium d. 29. grudn. Izba bawarska przyjęła umowy, zawarte w Wersalu.

Bruksela 29. grudnia. Jenerał Faidherbe cofa się ku Douay, w trójkąt forteczny (między Cambray, Arras i Douay, trzy warowne miasta p. r).

Lwów, d. 30. grudnia.

Już i pruskie dzienniki w depeszy telegraficznej z Saarbrücken podają, że Bourbaki z swą armią maszeruje na wschód przeciwko Werderowi. Wiadomość ta o tyle zdaje się być niedokładną, że nie cała armia Bourbakiego, lecz z trzech korpusów jeden udał się na wschodni teatr wojny.

Biuletyny pruskie milczą zawsze, ilekroć wojska pruskie poniosą klęskę. Dotąd nie doniosły o dwóch szturmach nocnych na Belfort, odpartych przez Francuzów z bardzo wielkiemi stratami pruskiemi. Również nie doniosły o bardzo szczęśliwych wyprawach załogi w Besançon w dosyć dalekie okolice, bo jedna z nich podchwyciła całą komendę etapową w Gray.

Stan rzeczy na tym wschodnim teatrze wojny zwrócił teraz uwagę powszechną. Niemcy dopiero wtedy spostrzegli, iż tam Francuzi rzucają się z większą siłą, gdy już nowe wojska francuzkie pojawiły się na tamtejszym teatrze wojny.

Po walnych mrozach i nawalnych śniegach nastąpiła odwilż we Francji. Wszystkie prawie rzeki wystąpiły z łożysk, i w wielu miejscach poprzerywały komunikacje. Przytem drogi wszystkie są bezdenne. Z Lagny, ostatniej w ręku pruskiem znajdującej się stacji kolejowej pod Paryżem, zastanowić musiano transporta, z powodu dróg do nieprzebycia. Z przesyłką amunicji, przeznaczonej dla parku oblężniczego, a nadchodzącej koleją do Lagny, musiano się również wstrzymać, gdyż dotychczasowe transporta tak poorały drogę, iż niepodobna jej przy odwilży przebyć.

Podług korespondencyj z obozów niemieckich dla tego jedynie rozpoczęli Prusacy ostrzeliwanie Mont-Avron, iż w wojsku zaczynał się wytwarzać bardzo niebezpieczny duch z powodu, iż tylekroć wyznaczane na rozpoczęcie bombardowania Paryża terminy, mijały bezskutecznie. Korespondent nawet *Pressy* z Wersalu, były pułkownik amerykański i niemiecki z czasów wojny duńskiej Niemiec, Korwin Wierzbitzky, opuścił Wersal bardzo zniechęcony do dowódców pruskich i dojechawszy do Frankfurtu, podnosi śmielej swe żale na nieudolność Moltkiego, tak dawniej sławionego, przez tegoż samego korespondenta. Uważa on dotychczasowe postępowanie oblęgających za zupełnie chybioną operację, i twierdzi, że jeźli się Paryż nie podda, z powodu głodu, to o wzięciu go bombardowaniem niema i mowy. Pierwej bowiem trzeba oblęgać pojedyńcze forty, a to dłużej by potrwało, niż wystarczy nawet ów zapas żywności, który podług optymistów francuzkich znajduje się w Paryżu. Wszystkie wiadomości niemieckie z Francji zaczynają odkrywać smutny stan armij pruskich, nadzwyczajną liczbę chorych, przepełnienie szpitalów. Już nie wystarczają koleje żelazne, do przewożenia chorych z nadloarskiej pruskiej armii i z pod Paryża.

Do tego stanu rzeczy przyczynia się i nagłe pojawienie się wolnych strzelców na bardzo wielu punktach w zajętych już od dawna przez Prusaków departamentach. Wolni strzelcy pojawili się nawet pod Mülhuzą i pod Kolmarem i docierają aż pod mury Sztrasburga. Zaledwie wojska 7. korpusu. co oblęgały Montmedy i Thionville, odmaszerowały ku Mezieres a prawdopodobnie na pomoc Manteufflowi, a już za ich plecyma wystąpili wolni strzelcy i uwijają się na linii komunikacyjnej od Thionville do Mezieres i posuwają swe wycieczki w głąb kraju. Nawet w okolicy Verdunu, Toulu i Nancy mieli pojawić się wolni strzelcy, a niema przeciw nim kogo wysyłać, bo załogi z tych fortec i miast wysłano do Rheims. Prusacy w Lotaryngii, Alzacji, Champanii, w departamencie Wogezów pozaprowadzali swoje władze administracyjne, swe poczty nawet swoje sądy. Zdawało się, że ludność cierpliwie poddaje się tym władzom i sądom. Teraz raz po raz odkrywają Prusacy, że w każdej prawie miejscowości, nawet po wsiach, obok władz przez Prusaków ustanowionych, istnieją tajnie i władze francuskie, poczty francuskie, fungujące bardzo regularnie i paraliżujące wszystkie czynności władz pruskich.

Im więcej reszty wojsk Prusy wyprowadzają z Niemiec na teatr wojny, tem srożej postępują sobie z jeńcami, pozorując swą srogość niby odkrywaniem jakichś sprzysiężeń, jakichś spisków. Nie mając dostatecznych sił do pilnowania jeńców, trzeba im usprawiedliwić zamknięcie zupełne jeńców w kazamatach i aresztach. Ta bezwzględna srogość pruska posuwa się do tego stopnia, że wziętych w niewolę przewożą koleją w odkrytych wozach, chociaż nie mają żadnej cieplej odzieży na sobie. Deputacja niemieckiego rajchstagu, wracająca z Wersalu, widziała zmarzniętych jeńców francuzkich w wagonach odkrytych, dla bydła, węgla i drzewa przeznaczonych, i wróciwszy do kraju, rozpowiada to wszystko. W wielu miejscowościach w Niemczech dotąd jeńców pomimo mrozu trzymają w namiotach lub w nieopalanych barakach, nie dając im ani cieplej odzieży ani koców. Śmiertelność więc i choroby grasują między nimi. Żywieni są bardzo źle i skąpo. A na wszystko Prusacy znajdą zawsze uzasadnienie, usprawiedliwienie. Ws ak to naród filozofów i nic bez racji nie czyni!

Ostatnie wiadomości.

Wszyscy korespondenci *Timesa*, nie wyjmując nawet korespondenta z Bordeaux, odznaczają się sympatjami dla Prusaków. W ostatnich dniach zamieścił jednak *Times* parę listów balonowych z Paryża, pełnych entuzjastycznego podziwu dla Paryżan, ich wytrwałości i poświęcenia, zachowanie się ich nazywa korespondent „bohaterskiem.“

Gambetta zrobił prefektem departamentu górnej Marny Węgra, nazwiskiem Edward Szuller; do jego funkcyj należy obecnie także inspekcja obozów Nevers, Clermont-Ferrand, Lugdunu i Bas des Lanciers. Był on dawniej dependentem w adwokackiej kancelarji Gambetty, i towarzyszył mu w jego powietrznej podróży z Paryża do Tours.

Juliusz Wickede pisze z pod Paryża do *Gazety Kolońskiej*: „Mówiłem w ostatnich czasach z wielu jeńcami francuzkimi z Paryża, i czytałem mnóstwo pisanych w Paryżu prywatnych listów, o których nie mniemano, że dostaną się w niemieckie ręce, więc są całkiem szczere. Z zebranych tym sposobem wiadomości wyrobiłem sobie przekonanie, że w Paryżu panuje w ogólności wielka bieda, mnożą się słabości i rozmaita nędza, śmiertelność jest dwa razy tak wielką jak zwykle — ale przy tem wszystkiem dość jest jeszcze w mieście mąki, soli, wina, mięsa solonego i koniny, aby ludność mogła wytrzymać oblężenie przez wielką część stycznia.“

Z Antwerpii donoszą, że żołnierze francuscy, internowani w fortach tameczných, usiłowali znowu zbiedz. W forcie pod Borsbeeck, zamknięci tam turkosi usiłowali przekopać dla siebie wyjście podziemne z kazamat, ażeby uciec. Lecz ponieważ forty otoczone są fosami napełnionemi wodą, która była wtedy wezbrana, przeto woda wdarła się do kazamat i turkosi poczęli obawiać się utonięcia. Skutkiem tego podnieśli oni straszną wrzawę, i wyłamali drzwi, gdy zaś straż przyszła, rozpoczęło się nadzwyczajne tłoczenie się do drzwi. Oficerowie usiłowali przywrócić porządek, lecz wśród zamięszania 13 turkosów uciekło, i nie zdołano ich dotąd ująć. Reszta odprowadzoną została do innego fortu.

Z Bordeaux piszą do *Independ. Belge*:

„Bordeaux jest obecnie miejscem schronienia dla mieszkańców zachodniej Francji. Jakkolwiek wielkie miasto, z trudnością atoli pomieścić może tysiące emigrantów przybywających tu codzień. Brak pomieszkań zupełny.

„O wojnie prawie nic nie wiemy, ale za to wiadomo nam, że administracja rządowa jest jeszcze w nieładzie, że wiadomości telegraficzne są rzadkością, a komunikacje pocztowe prawie niemożebne.

„W mieście niema ani dzienników zamiejscowych, ani depesz, ani korespondencji politycznych lub prywatnych, jednem słowem brak wszelkich wiadomości. Administracje publiczne mają wiele trudności z lokalem. Ministerstwo sprawiedliwości wynajęło wprawdzie gmach wolny, za który jednak właściciel bajeczne żąda sumy.

„Dyrekcja pocztowa zajęła lokal na dole w wielkim teatrze. Ministerstwo spraw wewnętrznych pomieściło się jak mogło w gmachu prefektury. Delegacja do spraw zagranicznych pomieściła się jeszcze najlepiej z powodu szczupłej liczby członków, z jakich się składa. Członkowie ciała dyplomatycznego znajdują się pod względem mieszkania w równie opłakanym stanie, jak cała emigracja. Jedynie poseł włoski p. Nigra znalazł jakie takie pomieszkanie, reszta ekscelencyj szuka mieszkań, których nie znajdzie z pewnością, choćby nawet za bardzo wysoką cenę. Lord Lyons, ks. Metternich, Okuniew i Dżemil-pasza stanęli w hotelu, a kancelarje ich rozrzucone są po pojedyńczych numerach".

Do *Tagblattu* telegrafują z Pesztu, iż wystąpienie księcia Karola Rumuńskiego z żądaniami uznania jego samodzielności, mocno zaambarasowało sfery rządowe w Peszcie. Poczytują to za zapowiedź nowych zawikłań w sprawie wschodniej.

Ze Stambułu donoszą znów, że tam bardzo gniewają się na księcia Karola za jego ostatni okólnik do mocarstw gwarancyjnych, a to tem więcej, że nawet nie uwiadomił o tem Porty przedtem. Rząd sułtański zdecydowany jest z całą energią za protestować przeciwko traktowaniu tych pretensyj małego Hohenzollerna na konferencji londyńskiej jako sprawy międzynarodowej.

Poseł austrjacki w Berlinie, hr. Wimpffen domagał się u pana Thielego wyjaśnień co do rozmaitych punktów sprawy czarnomorskiej, i miał w tych dniach — jak doniósł telegram konferencję z nim, w celu wybadania, jakie stanowisko zamyślają w tej mierze zająć Prusy. Czy jednak dowiedział się co austrjacki ambasador od alter ego pana Bismarka, i czy zadowolonym jest z tego co się dowiedział — nikt nie nie donosi.

I w państwie moskiewskiem rozbudza się walka przeciwko despotyzmowi. Oto reprezentacja miasta Moskwy uchwaliła niedawno najwiernopoddanniejszy adres do cara, w którym dziękuje za dar powszechnej służby wojskowej, sławi energię w zachowaniu się rządu w sprawie czarnomorskiej, oświadcza wszelką gotowość starosławnej stolicy carów do ofiar dla sławy i potęgi ojczyzny, ale w końcu stawia najuniżeńszą prośbę, aby w zamian za powiększenie obowiązków przyznano narodowi moskiewskiemu choć trochę więcej jak dotychczas swobody sumienia, swobody druku i religijnej wolności. W kilka dni odesłano z Petersburga ten adres bez odpowiedzi, ale rozdarty na dwoje.

Ukazem carskim z dnia 30. listopada zwinięta została komisja do spraw włościańskich przy komitecie urządzającym w Królestwie Polskiem, przyczem utworzono nowe urzędy dla spraw włościańskich, podległe ministerstwu spraw wewnętrznych. Obszerniej zdamy później sprawę o pomienionym ukazie.

Dziennik Warszawski donosi o zwinięciu posady dyrektora i oddzielnych redaktorów obu *Dzienników Warszawskich* tak polskiego jak moskiewskiego; oba dzienniki nadal będą miały wspólnego redaktora w osobie profesora uniwersytetu warszawskiego, Weinberga.

W dzień wjazdu króla Amadeusza do Hiszpanii, wykonano zamach na jenerała Prima, który głównie przyczynił się do utrzymania monarchii w Hiszpanii opierając się ogłoszeniu republiki, a z swem stronnictwem przeprowadził wybór księcia Amadeusza na tron hiszpański. Ostatnie zajścia w kortezach hiszpańskich, śród których sami ministrowie podeptali wszystkie ustawy i przepisy konstytucyjne, odnoszące się do sposobu, w jaki uchwały sejmowe zapadać mają, i sami nawet przyznawali to, lecz tłumaczyli koniecznością, inaczej runie monarchia, bo nie przybędzie król wybrany, ostatnie te zajścia rozdrażniły lud do żywego. I zamach na Prima, motora głównego tych pogwałceń ustawy jest pierwszym objawem tego rozdrażnienia. Walka z kortezów przeniosła się na ulice. Przykre przeprawy czekają króla Amadeusza w Hiszpanii, która i tak nigdy obcego księcia na tronie swoim ścierpić nie mogła.

Korenpondent *National Ztg.* pisze w d. 21 grudnia z Wersalu:

„Z St. Germain można było wczoraj i dziś zauważać, że na Mont Valerien dzieją się rzeczy, które dają wiele do myślenia. Nie jest to już oddawna tajemnicą, że z załogą tego fortu obchodzi się jenerał Trochu z największemi względami. Obrońcy Valérien są pretorjanami armii paryzkiej. Na niczem im dotychczas nie zbywało; kiedy w innych fortach, jak wiadomo od czasu potyczek nad Marną, zapasy świeżego mięsa są już bliskie wyczerpania, żołnierze Valerien wypędzają bydło na pastwiska koło Rueil.

„W ostatnich dniach ciągnęły długie kolumny wozów z prowiantem, jadące z miasta ku magazynom cytadeli. Pewni są, że gubernator Paryża przedsiębierze wszelkie możliwe ostrożności, i przypuszczają, że rolę obrońcy zechce odegrać aż do ostatka. Nie kładzie on bohaterstwa w słowa, jak to czyni Ducrot, który miał martwym lub zwycięzcą powrócić do Paryża. Trochu będzie bronił miasta do ostatniej chwili, ale przed zbytecznemi ofiarami ma się na baczności. Za to nie jest rzeczą niemożliwą, że w rozstrzygającej godzinie poddania się, wydzieli się on z rządu miejskiego, i z częścią wojska która się zechce bronić jeszcze, odciągnie do fortu Valerien. Oszańcowany obóz, założony już dawniej po zewnętrznej stronie góry, pozwala prócz zwykłej załogi i kilka pułków jeszcze do fortecy zgromadzić. Nie wdajemy się w przypuszczenia, jakich środków chwycą się wówczas wodzowie niemieccy, ale na chwilę nie wątpimy, że zabraliby się w takim razie do regularnego oblężenia tego fortu."

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Bordeaux 30. grudnia, Listy z Paryża z dnia 26. b. m. donoszą, iż zaprzestano tam wszelkich robót ziemnych i rekognoskowań z powodu wielkiego zimna. W Villa-Evrard stoczono zwycięzką potyczkę. Znaczny wylew Sekwany. Ludność powraca do opuszczonych miejscowości sąsiednich.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30. grudnia 1870.
godzina 10. minut 35 rano.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej .	—	—
Akcje kredytowe . . .	246	25
Akcje banku anglo-austr.	192	50
Bank obrotowy . . .	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika .	[illegible]	—
Kolej południowa . . .	179	00
Franko-austr. . . .	96	25
Akcje banku ludowego . .	—	—
Akcje banku bud. wiedeńskiego .	—	—
Akcje banku centralnego . .	92	40
Kolej Elżbiety . . .	—	—
Akcje banku związkowego .	—	—
Napoleondor . . .	9	[illegible]
Kolej państwowa . . .	167	[illegible]
Wied. Tramwaÿ . . .	—	—
Kolej Łupkowska . . .	—	—
Losy tureckie . . .	—	—
Usposobienie stałe.		

Cena jednego egzemplarza 3 cnt

Właściciel, wydawca i odpowi dzialny redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.